

Jadwiga Królikowska

Komentarz do recenzji książki "Socjologia dobroczynności"

Kultura i Edukacja nr 3, 147-148

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

źródła informacji na których opierała się autorka. Niestety, badaczka chyba za mocno, za głęboko weszła w ten świat i zagubiła przez to swój naukowy obiektywizm. Potwierdzać to może fakt, iż w części poświęconej Exeter, gdzie spędziła mniej czasu, wypowiedź jest bardziej rzeczowa i Królikowska rzadziej popada w moralizatorski ton, a tym samym rzetelniej przedstawia przyczyny ubóstwa i konkretne problemy. Gdy udaje jej się zachować większy dystans, o wiele lepiej odbiera się i rozumie zagadnienia, które porusza.

Socjologia dobroczynności – pomimo świetnych badań empirycznych, zaangażowania autorki i cennych opisów działania placówek pomocowych – nie jest dobrą książką. Królikowska zaprzepaściła szansę na ciekawą analizę poprzez przyjęcie nieodpowiednich tez, których nie do końca umiała obronić. Nieobiektywność i stronniczość, na jaką sobie pozwoliła, wzbudza poczucie irytacji i powoduje wręcz niechęć wobec przecież ważnej, delikatnej i wymagającej rzetelnej analizy sprawy ubogich i pomocy do nich skierowanej. I choć zagadnienie dobroczynności okazało się bardzo ciekawe, to zostało jednak przedstawione w nietrafiony sposób.

Aleksandra Zienko

Jadwiga Królikowska: Komentarz do recenzji książki *Socjologia dobroczynności*.

Recenzja książki *Socjologia dobroczynności* jest napisana w sposób bardzo sprawny, trudno nie wierzyć Recenzentce, że pisze pod wpływem irytacji, a jednocześnie, przecież udaje się Jej zachować właściwą dla recenzji formę.

Recenzja ma wyraźnie zarysowane dwa poziomy krytyki. W pierwszym Autorka ana-

lizuje wartości merytoryczne książki, metodologię, dogłębność analiz badanych instytucji etc. Ocena jest w tym zakresie zdecydowanie pozytywna. W drugim planie książka jest już analizowana z perspektywy, którą można nazwać „jedynie słuszną ideologią poprawnego umiaru”. Autorka stwierdza, że książka pisana jest z niewłaściwej perspektywy i dlatego, mimo „świetnych badań empirycznych, zaangażowania autorki i cennych opisów działania placówek pomocowych nie jest dobrą pozycją”. Recenzentka zarzuca książce, że „jest nieobiektywna, co w pracach naukowych, którą ten tekst ma być, jest niedopuszczalne”. Otóż recenzentka rzecz jasna może nie wiedzieć, że w nauce zachodniej nie ma dzisiaj jednego „obiektywnego paradygmatu” w naukach społecznych, a w każdym razie, jeśli ktoś uważa, że jest, to pozostaje w mniejszości. Postulowany metodologiczny złoty środek może mieć pewne znaczenie dla młodego człowieka, który chce robić karierę, i to chyba raczej w polityce, a nie w nauce, nie może być natomiast kryterium oceny poprawności metodologicznej formułowanych tez naukowych. *Notabene*, gdyby ten młody karierowicz mógł w życiu publicznym przevorsować swoją naukową tezę o „jedynie słusznej” wizji rozwoju społecznego, to musiałyby to mieć wpływ na zasadnicze przeformułowanie debaty demokratycznej i zmierzch wielu sporów publicznie dzisiaj prowadzonych. Nauka zachodnia okresowo przeżywa kryzysy paradygmatów w poszczególnych dyscyplinach, jednak jak na razie nie ma mowy o „jednej słusznej perspektywie”, której przyjęcie musiałyby mieć wpływ na nasze rozumienie wolności badań naukowych.

Nie wszyscy wiedzą, co to jest występujący w PRL bezpieczny wstęp do książki pisanej z niewłaściwej (wtedy burżuazyjnej) perspektywy. We wstępie takim czasami na kilkudziesię-

sięciu stronach prezentowano publikowane dzieło klasyka myśli zachodniej według schematu, *toutes proportions gardées* – sprawnie i zapewne spontanicznie przyjętego przez Recenzentkę. Należało pochwalić szereg tez szczegółowych, zwrócić uwagę, że książka znacznie poszerza naszą wiedzę o badanej rzeczywistości, stoi na wysokim poziomie metodologicznym etc., no bo inaczej, jaki sens miałyby jej publikacja. Następnie znaczna część bezpiecznego wstępu prowadzona była z perspektywy „meta” metodologicznej i w druzgocący sposób krytykowano ją, najczęściej skądinąd słusznie, za to że nie jest zgodna z tezami marksistowskimi, a przynajmniej z ich wykładnią w krajach realnego socjalizmu na danym etapie transformacji (określanej wtedy mianem etapu rozwoju socjalizmu).

Zaskakuje podobieństwo schematu prezentowanej recenzji do koncepcji owych bezpiecznych wstępów. Jeśli bowiem recenzja *Socjologii dobroczynności* została napisana po to, żeby ją przeciwstawić nurtowi myśli społecznej Charlesa Murraya lub jakimkolwiek innym, to jest to strzelanie kulą w płot. Tezy zawarte w jego pracach są przedmiotem wielu dyskusji, tak jak i wiele innych opracowań innych autorów, podlegają też często zasadniczej krytyce. Podobnie niezwykle skrajne oceny w naukach społecznych wyrażane są na temat polityki społecznej Margaret Thacher. Stwierdzenie, że w socjologii dobroczynności odrzuca się libertarianizm, neokonserwatyzm czy wiele tez neoliberalizmu nie stanowi żadnego zarzutu, co najwyżej informację o perspektywie, z której ta książka jest pisana. Perspektywie bliskiej myśli Stanisława Ossowskiego, drugiego po Florianie Znanieckim polskiego socjologa, który wywarł poważny wpływ na socjologię zachodnią i do dziś jest we wszystkich poważnych anglosaskich opracowaniach

encyklopedycznych uznawany za klasyka myśli społecznej. Recenzentka ma prawo irytować się przyjętą przeze mnie perspektywą. Jeśli to pobudzi ją do pracy naukowej, choćby po to, żeby budować podstawy teoretyczne dla uogólnień idących w innym kierunku niż *Socjologia dobroczynności*, to mogłabym to przyjmując tylko z wielką satysfakcją i poczuciem, że moja książka spełniła ważne zadanie.

Nie mogę jednak pominąć zasadniczej dla nauki kwestii etycznej. Otóż bezpieczne wstępy wbrew pozorom pełniły często bardzo ważną, pozytywną rolę. Oddając hołd panującej ideologii, pozwalały na neutralizację cenzury. Umożliwiały rozwój większego pluralizmu perspektyw naukowych, pozwalały, przynajmniej w ograniczonym zakresie publikować najważniejsze opracowania, niezależnie od tego, do jakiej opcji ideologicznej zostałyby zakwalifikowane przez czujnego cenzora. Ale jaki sens ma w dzisiejszych czasach ta ostrzegająca przed niewłaściwym wydzwiękiem ideologicznym recenzja profesorska pani studentki? Nie jest już nim na pewno promocja pluralizmu w badaniach naukowych.

Jadwiga Królikowska

Maria Emilia Nowak (rec.): Aniela Dylus, *Globalizacja. Refleksje etyczne*, Wydawnictwo Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2005, ss. 272.

Książka Anieli Dylus *Globalizacja. Refleksje etyczne* to obszerna praca, napisana przystępnym językiem, skierowana do wszystkich osób zainteresowanych problematyką rozwoju współczesnej cywilizacji. Autorka w swojej pracy uwypukla, że globalizacja nie jest tylko nowym terminem zastosowanych dla ozna-